

Grzegorz Braun



Stałe
warianty

GRY

Stale warianty gry

Na książkę składają się artykuły i wywiady prasowe z lat 2007-2015

AUTOR:

GRZEGORZ BRAUN

PROJEKT OKŁADKI, OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE:

SZYMON PIPIEŃ

KOREKTA:

BARBARA MANIŃSKA

ISBN: 978-83-61344-90-2

Wydawnictwo Prohibita Paweł Toboła-Pertkiewicz

www.prohibita.pl

wydawnictwo@prohibita.pl

Tel. 22 424 37 36

facebook.com/WydawnictwoProhibita

Wszystkie książki naszego Wydawnictwa polecamy
nabywać w Internecie:

multibook.pl

KSIĘGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

lub w naszej księgarni stacjonarnej:

Księgarnia Multibook.pl

Dymińska 4, 01-519 Warszawa

facebook.com/Multibookpl

DLACZEGO JESTEM MONARCHISTĄ?



MONARCHIE są po prostu tańsze – jak wynika z raportów finansowych Pałacu Buckingham, każdy mieszkaniec Wielkiej Brytanii na utrzymanie dworu królewskiego płaci rocznie sześćdziesiąt parę pensów (sic!). Zatem monarchini brytyjska (której zresztą, jako wywodzącej się z linii uzurpatorów, autor niniejszego tekstu bynajmniej jako wzorca nie rekomenduje) kosztuje podatnika ładnych parę milionów mniej, niż na przykład aktualny lokator Belwederu wraz ze świtą i latyfundiami. Czy to jednak dostateczny i jedyny argument w tej sprawie?

Na zadane przez Szanowną Redakcję tytułowe pytanie odpowiadam: przede wszystkim ze zdrowego rozsądku. Podpowiada mi on, że demokracja jako system oparty na fałszu i złudzeniach ostać się nie może. A fałszem są wszak rozliczne obietnice składane ludowi przez jego etatowych treserów i gubernatorów – z trybun parlamentarnych, katedr akademickich i okienek medialnych. Oni sami nie ukrywają przecież, że demokratyczna procedura wymaga po prostu periodycznego rozhuśtywania nastrojów – co trudno pogodzić z szacunkiem dla nieszczęsnych „wyborców” i wiarą w istotne znaczenie rytualnych aktów, jakich periodyczne ponawianie zalecają demokratyczne ordynacje. Ponieważ, jak wiadomo: *Gdyby wybory miały cokolwiek zmienić, już dawno byłyby zakazane* – bez pokrycia w rzeczywistości pozostają demokratyczne frazesy z „władzą ludu” czy też „narodu” na czele. Z drugiej strony jednak, jak powiada inny klasyk: *Demokracja, demokracja – ale ktoś tym wszystkim przecież musi rządzić*. Toteż właśnie realnie rządzić łoże,

służby i kantory bankowe – starannie zakamuflowane i przezornie skryte za fasadą na poły marionetkowej i operetkowej władzy wybieralnej.

Demokratyczny frazes

Demokracja – jako zinstytucjonalizowany gwałt zaagitowanej większości nad przegłosowaną mniejszością – pozwala stanowić prawa podkopujące i kruszące fundamenty cywilizacji, obrażające poczucie przyzwoitości i sprzeczne z logiką. Niczego nie można być pewnym tam, gdzie właściciela wyzuc można z majątności „ze względu na ważny interes społeczny”; a już zwłaszcza sprawiedliwości nie należy oczekiwać tam, gdzie mówi się o „sprawiedliwości społecznej”. Ani rodzina, ani wiara, ani naród nie są bezpieczne, gdy ostentacyjną dewiację można ogłosić ustawową normą, bezczelnemu bluźnierstwu nadać rangę „wydarzenia kulturalnego”, a kłamliwej nowomowie przypisać „walory edukacyjne”. Jednocześnie z zastosowaniem demokratycznej procedury można z powodzeniem zakładać zręby państwa policyjnego albo dokonywać militarnej agresji. W obliczu bankructwa systemu trzeba bowiem własnych obywateli coraz mocniej trzymać w ryzach, a dla odwrócenia uwagi i podniesienia nastrojów najlepiej poprowadzić ich na jakąś wojnę.

Nieuchronnie stacza się bowiem demokracja w socjalizm, który – jeśli nawet aktualna „mądrość etapu” nie przewiduje rozwiązań krwawych – zawsze ma nam do zaoferowania: centralistyczny etatyzm, talmudyczny biurokracizm i entropiczny fiskalizm. Urzędnicy i funkcjonariusze demokratycznego państwa muszą się spieszyć – czas jest bowiem krótki: mają na ogół nie więcej niż jedną kadencję, by „ustawić się” na resztę życia. Naturalną konsekwencją jest zatem traktowanie państwa jako żerowiska podzielonego na rewiry zastrzeżone dla rozmaitych gangów. Towarzyszy tej praktyce uprawianie fikcji „kreatywnej księgowości” i gospodarki rabunkowej na wszelkich możliwych polach. Okazja czyni złodzieja – a system demokratyczny jest jedną wielką okazją. Skoro urzędnicy mogą wydawać „zezwolenia” i składać „zamówienia publiczne”; skoro w parlamencie i Radzie Ministrów można obstalować dowolną ustawę – korupcja staje się normą. Co bardziej zdeterminowani i zaradni obywatele ratują się powszechnym odwrotem do szarej strefy, ucieczką na emigrację, a mniej odporni – na emigrację wewnętrzną.

Demokracja realna jest więc systemem nie tylko niechroniącym obywateli przed bezprawiem, ale wręcz na bezprawiu opartym. W kategoriach kodeksowych jej fundamentalne zasady i instytucje ściśle wyczerpują znamiona, na przykład, *kradzieży zuchwałej* (system fiskalny), *nakłaniania i przymuszania do niekorzystnego rozporządzania mieniem* (system socjalny), *zmowy kartelowej* (system banków centralnych z FED na czele) itp., itd. Wszystko to razem składa się na materiał dowodowy aż nadto wystarczający do stawiania zarzutu najpoważniejszego, a mianowicie: *sproawadzenia powszechnego niebezpieczeństwa na cały naród*.

Demokratyczna awaria i dezorganizacja

Powie może ktoś dotknięty w swych „republikańskich” uczuciach, że to są tylko incydentalne nadużycia i usterki niemające nic wspólnego z istotą systemu – że to efekt *psucia demokracji*, a nie jej rzeczywista natura. Odpowiem, że to argumentacja tyle samo warta, ile zapewnienia marksistowskich „rewizjonistów” – że komunizm dobry, tylko *błędy i wypaczenia stalinizmu* wszystkiemu winne. Ale w rzeczywistości demokracji nie da się już ani bardziej popsuć, ani też naprawić – jest ona bowiem ze swej istoty stanem permanentnej awarii aksjologicznej. Skoro każda zasada, każda wartość, każda prawda może być zakwestionowana w toku demokratycznej procedury – to znaczy, że żadnych zasad, wartości, ani żadnej prawdy nie ma.

Demokracja to stan pod każdym względem niebezpieczny. Nie tylko dla samego państwa – które systemową niewydolność i degenerację musi kompensować agresją (szukaniem wewnętrznych i zewnętrznych „wrogów demokracji”) albo też staje się atrapą podatną na sterowanie z anonimowych centrów władzy realnej (w przypadku III RP – zachodzi jedno i drugie naraz); stan niebezpieczny nie tylko dla ciała i majątności obywateli, którzy – pozbawieni realnej opieki i obrony ze strony własnego demokratycznie zdezorganizowanego państwa – łatwo paść mogą ofiarą i łupem innych państw albo też rodzimych lub międzynarodowych mafii.

Jest demokracja również, a może przede wszystkim, stanem niebezpiecznym dla serca i umysłu, a i duszy ludzkiej. Liczne stwierdzenia, jakie składają się, na przykład, na Konstytucję III RP (owe „prawa człowieka i obywatela”, owe rozliczne „wolności”, „równości”, „równouprawnie-

nia”, owo „otaczanie szczególną opieką” i inne frazesy) okazują się nie tylko empirycznie wątpliwe, lub wręcz kontrfaktyczne, ale i logicznie puste. W tej sytuacji „demokracizm” – notabene niedefiniowalny ściśle i z reguły przywoływany jako aksjomat – staje się fetyszem, dogmatem niemającym potwierdzenia w empirii, a zatem należącym raczej do sfery wierzeń parareligijnych. To zaś czyni nieuniknionym konflikt „demokracji” nie tylko z rozumem kierującym się logiką dwuwartościową, ale i z sumieniem uznającym zasady prawdziwej Wiary.

Ani rozum, ani sumienie nie pozwalają bowiem respektować postulowanego i powszechnie akceptowanego dziś „w świecie demokratycznym”, po laicku pojmowanego „rozdzielenia Kościoła od państwa”; podobnie jak absurdalnej (bo logicznie kontradycyjnej i faktycznie nigdy niezachodzącej) „neutralności światopoglądowej państwa”. Są to oszukańcze slogany – w praktyce politycznej republik demokratycznych konsekwentnie stosowane jako narzędzie służące do walki z Kościołem i rugowania jego nauki z przestrzeni publicznej. W ich miejsce zaś – za pomocą narzędzi propagandowych: państwowej edukacji, upaństwowionej nauki, kultury i sztuki, a także podlegających „demokratycznej kontroli” środków masowej dezinformacji, tj. mediów – wprowadza się właśnie ów świecki quasi-kult. Tak to ustrój, w którym żadnych świętości nie ma (skoro każdą można demokratycznie przegłosować) – sam uzurpuje sobie rangę wartości najwyższej i domaga się od nas strzelistych aktów „wiary w demokrację”.

Jedyna alternatywa dla zamordyzmu

Czas wyciągnąć wnioski: jeśli zatem nie demokracja, to co? Alternatywa jest aż nadto oczywista. Albo autorytaryzm świecki, czyli władza jakiegoś „mocnego człowieka”, lub, co bardziej prawdopodobne, kolektywnej junty – ów sekularny zamordyzm będzie raczej nieprzyjemny i mało budujący, a w niektórych aspektach nie mniej od demokracji demoralizujący i wcale niestwarzający większych perspektyw ciągłości państwa. Albo – autorytaryzm uświęcony, sam szukający legitymizacji nie w chwiejnych nastrojach mas, nie w zmiennej konstelacji sił partyjnych, ale w pokornym uznaniu sankcji najwyższej – Opatrzności Bożej; liczący nie na łaskawe przyzwolenie kolegium obcych ambasadorów, ale na wierną służbę własnych poddanych. Notabene: jakże

negatywnych konotacji w polszczyźnie nabrało przez ostatnie stulecia słowo „służba” – od „Krakowiaków i górali” Bogusławskiego z rewolucyjnie trawestowaną przyśpiewką: *Polak nie sługa, nie zna, co to pany* (1794) przez pokolenia wbijaliśmy sobie do głów, że relacja pan-sługa jest czymś uwłaczającym ludzkiej godności, że być czyimś wiernym sługą, wiernym poddanym, to Polakowi nie honor. Trzeba także i tę fałszywą demokratyczną naukę zdecydowanie odrzucić.

A zatem kierujmy się przede wszystkim zdrowym rozsądkiem – bo jeśli nie wymodlimy w porę powrotu króla, wówczas zostaniemy, *excusez le mot*, wzięci za twarz przez zwykłych trepów, którzy (uprzedzam amatorów tego rozwiązania, jakich dziś już w Polsce nie brakuje) nie będą nawet smutnym cieniem Piłsudskiego, ba, nawet nieboszczyka Jaruzelskiego będzie można w tym nowym kontekście wspominać z niejakim sentymentem.

Jednakowoż taki wybór monarchii – jako konsekwencja odrzucenia demokracji (z prawdziwym wstrętem) i dyktatury (z nieukrywaniem lękiem) – byłby w gruncie rzeczy wyborem dość smutnym, bo wyrachowanym z konieczności. Na szczęście jednak blask monarchii ma tyle siły i piękna, że warto otworzyć nań oczy niezależnie od lokalnych i aktualnych kontekstów.

Monarchia jest bowiem wyborem nie politycznym li tylko – ale również etycznym i estetycznym. Jest wszak po prostu piękna w swej prostocie i niezakłamana w swej jawności. Tu przynajmniej wiadomo, kto rządzi – wszyscy wiedzą, kim jest, kto go rodził i wychował, jaka kamaryla cieszy się aktualnie łaską królewską. W każdym razie za takim właśnie modelem tęskni i stanowczo opowiada się niżej podpisany: za monarchią legitymistyczną, a więc nie pochodzącą, Boże uchowaj, z żadnej „elekcji”, lecz dziedziczną i realną – a więc taką, w której król będzie nie tylko panował, ale i rządził.

Monarcha potrzebny od zaraz

W tym miejscu, kiedy tylko mowa o tych sprawach, najczęściej pada pytanie o personalia: no to kto, proszę pana, niby miałby zostać tym królem? Otóż rutynowo odpowiadam, że nie mam pojęcia. Jeśli nawet przyszedł już gdzieś na świat, to przecież, jak przypuszczam, niczego nawet nie przeczuwa – jak król Artur, który sam nie wie, że jest królem, póki ku własnemu

zdumieniu a podziwowi zebranych nie wyciągnie miecza z głazu. Warto wyciągnąć z tej legendy głęboką naukę, wręcz instruktaż: najpierw musi się w narodzie rozszerzyć tęsknota; najpierw muszą się ujawnić wierni rycerze, gotowi stanąć przy nim, gdyby się pojawił – a potem może Pan Bóg zdarzy... Dobrego króla może da się wymodlić, ale na pewno nie da się go wyłonić drogą telewizyjnego konkursu na męża opatrznościowego.

Inne często stawiane pytanie: Po co dziś o tym mówić, skoro to nierealne? Na co odpowiadam, że co realne, a co nie – nie ludzie o tym decydują. A niespełna sto lat temu stała Polska przed takim właśnie całkiem realnym wyborem. Była już nawet w Warszawie Rada Regencyjna (1917–1918), niestety jednak skapitulowała wobec ducha czasu i bezwarunkowo oddała władzę ludziom, którzy zdecydowali o odrodzeniu Polski w ustrojowym kształcie republiki demokratycznej. Dlaczego regenci skapitulowali wobec ducha czasu? Odpowiedź prosta i oczywista: nie było woli w narodzie – w poprzednich stuleciach Polacy zdemokratyzowali się i zrewolucjonizowali tak doszczętnie, że w momencie odzyskania niepodległości rzeczywiście mało kto marzył o powrocie króla. Ba, spośród polskich elit mało kto ze zrozumieniem odnosił się w ogóle do takich marzeń.

I dlatego właśnie trzeba o tym mówić dziś, aby w chwili kolejnego odwrócenia sojuszy i zmiany koniunktur wewnętrznych i międzynarodowych – kiedy może znów na moment otworzy się przed nami okno możliwości, a bodaj lufcik tylko – byśmy w dostatecznej liczbie i dysponując dostatecznym potencjałem mogli stanąć przy królu, który zechce podnieść i zdoła utrzymać Koronę polską. A nie ma to przecież być jakiś antykwaryczny „powrót do przeszłości”, ani też pocziwa „grupa rekonstrukcji historycznej”. To ma być monarchia „hi-tech”, a nawet „sci-fi” – na miarę niewielkich czasów, które dopiero nadchodzą. Bo że Polska potrzebuje powrotu króla – to oczywiste. Ale potrzebuje go też całe chrześcijaństwo – i nie żaden to przypływ megalomanii narodowej, ale zagadnienie bardzo praktyczne – pilnie potrzebny jest Król Polski, ni mniej, ni więcej, jako wierny rycerz Ojca Świętego.

Im obu: temu papieżowi i temu monarsze z przyszłości – już dziś bądźmy wierni.

„Polonia Christiana”, lipiec-sierpień 2014

SPIIS TREŚCI

CZĘŚĆ PIERWSZA – REMANENTY HISTORYCZNE

OD AUTORA	3
#001 GENERATOR CYWILIZACJI	9
#002 CZARNE I ZŁOTE KARTY	22
#003 LUDOŻERCY KONTRATAKUJĄ	28
#004 MIĘDZY NAMI SARMATAMI	31
#005 SARMATYZM W PONIEWIERCE U OŚWIECONYCH	35
#006 KLASYCY ANTYPOLONIZMU	42
#007 PO LEKTURZE KSIĄŻKI JAKUBA WOZINSKIEGO „HISTORIA PISANA PIENIĄDZEM” ..	49
#008 IDA, IDA, IMIGRANCI	52
#009 MISJA SCHNITZENPAUMERA, CZYLI NIEDOSZŁY ROZBIÓR 1515	55
#010 OSTRZEŻENIE – ZAMIAST PRZEDMOWY	59
#011 KTÓRĘDY NA MOSKWĘ?	67
#012 ZWRÓCIĆ KORONĘ WŁAŚCICIELCE	71
#013 RENEGOCJOWAĆ TRAKTAT HADZIACKI	74
#014 JE SUIS SOBIESKI	77
#015 BIZNESPLAN LEHMANNA	80
#016 BOLSZEWICY DO POGONIENIA	84
#017 HUGON K.	87
#018 3 MAJA – NIEODROBIONA LEKCJA	90
#019 „VIVAT 3 MAJ!”, CZYLI KOPANIE LEŻĄCEGO	93
#020 MĄDRY POLAK PO TRAKTACIE?	98
#021 REJTAN ZA 200 DUKATÓW	101
#022 NASZ CZWARTY ZABORCA	104



#023	TAJEMNICZA „HEJZÓWKA” CZYLI JANKIEL U SIEBIE W SOPLICOWIE	107
#024	Z TARCZĄ CZY BEZ TARCZY?	112
#025	ALEKSANDER ODNOWICIEL	115
#026	LISTOPADOWE WYPOMINKI	119
#027	PROWOKACJA LISTOPADOWA	122
#028	DUSZENIE PIETRZAKA A.D. 1836	138
#029	CHROŃ NAS BOŻE OD PRZYJACIÓŁ	145
#030	NAGŁA ŚMIERĆ MISTRZA LELEWELA	151
#031	PROWOKACJA STYCZNIOWA	155
#032	PRZEMINĘŁO Z WIATREM – CZY ABY NA PEWNO?	159
#033	MĘCZENNICY I PROWOKATORZY	163
#034	PAN WINCENTY Z MILANÓWKA	166
#035	POGROM – INSTRUKCJA OBSŁUGI	169
#036	POTWÓR Z WYSPY JEKYLL – STULECIE NARODZIN	172
#037	PRZED „WOJNĄ POWSZECHNĄ LUDÓW”	176
#038	NIEPODLEGŁOŚĆ – ALE JAKA?	179
#039	PIERESTROJKA KAPITALIZMU	182
#040	SOJUSZNICY '39	185
#041	KAMPANIA OSZCZERSTW WOBEC PROF. JASIEWICZA	189
#042	JAK SIĘ ROBI HISTORIĘ	191
#043	MUZEUM HOLOCAUSTU I SYNOWIE PRZYMIERZA	195
#044	WYZWOLICIELU, WYZWÓL SIĘ SAM	198
#045	PAN OD HISTORII PO LIFTINGU	201
#046	WNIOSEK O USTALENIE OJCOSTWA	204
#047	PRZEMILCZANI PIONIERZY JEDNOŚCI EUROPEJSKIEJ	208
#048	ŻEBY NARESZCIE WYGRAŁO	211
#049	OSTROŻNIE Z „DOKUMENTAMI”	214
#050	WSPOMNIJMY WYPĘDZONYCH	217
#051	KŁAMSTWA OŚWIĘCIMSKIE	219
#052	STAŁE WARIANTY GRY	222
#053	WYPĘDZENI, WYMORDOWANI, WYSZYDZENI	226
#054	POLACY NARODEM PODBITYM?	231
#055	„PRZYJACIÓŁKA”	234
#056	50-LECIE PEWNEGO POROZUMIENIA	237
#057	CZTEREJ PANCERNI NA TRZECIEJ WOJNIE	241

#058	CZARNA KSIĘGA CENZURY PRL.....	244
#059	BOHATEROWIE INCOGNITO	248
#060	NA POŻEGNANIE GRZEGORZA EBERHARDTA (1950-2014).....	251
#061	BIOGRAFIA SZCZEGÓLNEJ TROSKI.....	255
#062	URODZINY ZBRODNIARZA.....	259
#063	JARUZELSKI WOLAŁ POZOSTAĆ SOWIECIARZEM	263
#064	CZE.KISZCZAK.....	270
#065	SP,OSÓB NA "SOLIDARNOŚĆ"	273
#066	POLSKA NA LANCZ PODANA	282
#067	TRANSFORMACJA OD A DO Z.....	288
#068	SAKSY I BIZNESY W REAL-SOCU	307
#069	MASONERIA W NARODOWYM - CUI BONO?	310
#070	OWIJANIE W BIBULĘ.....	314
#071	„ŚWIĄTYNIA OPACZNOŚCI”?.....	317
#072	BOLSZEWICY TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO	320

CZĘŚĆ DRUGA - ZAPISKI Z KONDOMINIUM

#073	PREZYDENCI NIE GINĄ W PRZYPADKOWYCH KRAKSACH	324
#074	PO ZAMACHU SMOLEŃSKIM - SPOSTRZEŻEN KILKA	326
#075	„PRZECHWYCENI”	330
#076	PIOSENKA I CHORĄGIEWKA.....	332
#077	„JA PO PROSTU PRÓBUJĘ ZROZUMIEĆ, NA JAKIM ŚWIECIE ŻYJĘ”.....	343
#078	W SPRAWIE „OGRANICZONEJ SUWERENNOŚCI”	359
#079	POLSKĄ RZĄDZI KONSORCJUM SŁUŻB SPECJALNYCH RÓŻNYCH PAŃSTW... ..	366
#080	SCENARIUSZE NA NADCHODZĄCY SEZON (1)	381
#081	SCENARIUSZE NA NADCHODZĄCY SEZON (2)	398
#082	SCENARIUSZE NA NADCHODZĄCY SEZON (3)	408
#083	WE WŁADZY PANA HU	416
#084	ABC POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ A. D. 2014	427
#085	IDZIEMY NA WOJNĘ?	444
#086	SPÓŹNIONY REFLEKS MICHNIKA.....	452
#087	NIE DAĆ SIĘ WCIĄGAĆ W WOJNĘ	454
#088	FINALIZACJA SCENARIUSZA ROZBIOROWEGO	456
#089	CZŁOWIEK BEZ BIOGRAFII	458

#090	STARE SPRAWY, NOWE WYKRĘTY	461
#091	ZBRODNIA WCIĄŻ UTAJNIANA	463
#092	HARAKIRI SIKORSKIEGO I INNE MĄDROŚCI NOWEGO ETAPU	465
#093	PRZEGLĄD JUDEOREALISTYCZNY (1)	467
#094	NIEZBĘDNIK UCZESTNIKA MARSZU	474
#095	WARTO POMASZEROWAĆ DALEJ	476
#096	WSTĘPNA OBRÓBKA	479
#097	W OBRONIE OBROŃCY KRZYŻA	482
#098	SPEKTAKL W PAŁACU NAMIESTNIKOWSKIM	484
#099	WIZY DLA AMERYKANÓW	487
#100	ZDRADEK CYKORSKI	490
#101	PARYŻ-WARSZAWA - WSPÓLNA SPRAWA?	493
#102	PRZEBUDZENIE Z ZIMOWEGO SNU	496
#103	RZĄD POD SĄD	499
#104	ZŁODZIEJE PAMIĘCI	502
#105	CZY BĘDZIEMY UMIERAĆ ZA PARYŻ?	505
#106	PRZEGLĄD JUDEOREALISTYCZNY (2)	508
#107	SCHETYNA PO LIFTINGU	513
#108	W TROSCIE O NIEZAWISŁOŚĆ PROKURATORÓW I SĘDZIÓW	516
#109	TESTAMENT LECHA KACZYŃSKIEGO	519
#110	NOWY KULTURKAMPF	522
#111	RZĄDY RABUSIÓW I PASERÓW	525
#112	ODWRACANIE CHORAĞIEWEK	528
#113	KOMOROWSKI KŁAMCĄ WOŁYŃSKIM	531
#114	ŻADNYCH GWARANCJI DLA USA	534
#115	AMERYKAŃSKIE PORZĄDKI WIOSENNE	537
#116	PREZYDENT DUDA - PYTANIA O SUWERENNOŚĆ	539
#117	IMPERATYW IMIGRANCKI	542
#118	UKŁAD WROCŁAWSKI DLA ROZBITKÓW Z PO	545
#119	KIM JEST JAROSŁAW GOWIN?	547
#120	AFERA PODSŁUCHOWA	550
#121	„CHIŃCZYKI TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO”	561
#122	BUDAPESZT CZY ATENY?	564
#123	PORA SIĘGNAĆ PO POŁUDNIOWE WZORCE	566
#124	KTO NAS UBEZPIECZY OD „POMYŁEK” W PROCEDURZE IN VITRO?	569

#125	MASZERUJEMY – ALE DOKĄD?	572
#126	KTÓRĄ DROGĄ PODĄŻY PREZYDENT ANDRZEJ DUDA?	575
#127	PARADA STAROCI	578
#128	REFERENCJALNE ZŁUDZENIA	581
#129	IMIGRANCI CZY REPATRIANCI?	584
#130	NIE ZMARNOWAĆ POTENCJAŁU MŁODYCH PATRIOTÓW	587
#131	IMIGRANCI, CZYLI „KRYZYS KONTROLOWANY”	590
#132	NA KŁOPOTY Z „UCHODźCAMI” – IZRAELSKA BEZPIEKA	593
#133	SPEKTAKULARNA KOMPROMITACJA PROMOTORÓW SODOMII	596
#134	POROZUMIENIA PONAD PODZIAŁAMI	599
#135	ŻYDOWSCY SZANTAŻYŚCI MAJĄ NOWYCH ADWOKATÓW	602
#136	SCENARIUSZ NA NOWY SEZON	605
#137	SOJUSZNICY I KOMORNICY	608
#138	SZKODLIWY MIT JEDNOŚCI	611
#139	ZBIOROWE SAMOBÓJSTWO W „REPUBLICE LAICKIEJ”	614
#140	EURO-TERRORYŚCI ATAKUJĄ	618
#141	GOLEM – REAKTYWACJA?	621
#142	„OBROńCY DEMOKRACJI” PRZYZYWAJĄ „BRATNIEJ POMOCY”?	624
#143	PRZEŚLADOWANY I PRZEŚLADOWCY	627
#144	DLACZEGO JESTEM MONARCHISTĄ?	629
	INDEKS NAZWISK	635

